Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20



Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej“.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901. Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 8. | W Cieszynie, dnia 19 lutego 1932. | Rocznik III

Fala strajkowa we wszystkich Zagł. Węglowych.

Centralny Związek Górników proklamował strajk. Strajk w Zagłębiach Dąbrowskim i Krakowskim niezawodnie odbije się także na Śląsku. Strajk jest aktem rozpaczy wobec zachodzącej obawy obniżki płac. Kopalnie obsadzono policją w całem Zagłębiu, atmosfera podniecona. Zachodzi obawa, że do strejku przyłączą się hutnicy i inne kategorje robotników.

Jubileusz 25-letni „Zarania“.

Ruch ludowy miał dwa wielkie ośrodki, pierwszy zrodził się w Małopolsce przed 35 laty, drugi w Kongresówce, zapoczątkowany przed 25 laty przez tak zwanych „zaraniarzy“, skupiających się około „Zarania“. W tych dniach minęło 25 lat od chwili założenia Zarania. Wprawdzie pismo to nie istnieje, gdyż zawiesili je Moskale w roku 1915, żyją jednak jeszcze jego założyciele i sporo działaczy, którzy równocześnie z założeniem „Zarania“ zapoczątkowali w Kongresówce wielką pracę nad wyzwoleniem wsi. Żyje jeszcze redaktor „Zarania“, sędziwy poseł **Malinowski**, żyje Tomasz **Nocznicki**, jeden z najwybitniejszych działaczy z pośród zaraniarzy, żyje b. posłanka **Kosmowska**, znana jako wybitna działaczka ludowa. Chodziło zaraniarzom o wyzwolenie wsi, o usamodzielnienie jej w dążeniach do poprawienia doli ludu i wywalczenia niepodległości Polsce. Chciano wyzwolić wieś z pod opieki różnych opiekunów obszarniczych, chciano ją oświecić i gospodarczo postawić na nogi. To ostatnie zadanie spełnić miały kółka rolnicze, skupione w Tow. Kółek Roln. im St. Staszica. Praca zaraniarzy nie była ani łatwa, ani bezpieczna, gdyż na każdym kroku napotykało się na przeszkody ze strony rządu rosyjskiego. Wielu też wysiłki te przypłaciło więzieniem. Praca ta niejednokrotnie musiała się uciekać w podziemia, bo jawnie jej prowadzić nie było można. Tak mijały lata, a ciężkie próby przyczyniły się do wyrobienia wybitnych charakterów, związanych z sobą przyjaźnią i wspólną ideologią, na której gruncie po przewrocie w roku 1918 powstanie Wyzwolenie i wprowadzi do pierwszego Sejmu około 50 posłów z terenu b. Kongresówki.

Ruch zaraniarski, to jedna z podwalin ruchu ludowego. To też razem z weteranami tej szkoły 25-letnią rocznicę założenia „Zarania“ święcą wszyscy, którzy scalenie ruchu ludowego uważają za konieczną podstawę wielkiej roboty państwowej. Obok grupy ludowców małopolskich z widomą dziś głową Witosa, drugą, wielką odnogą ruchu ludowego są weterani z terenu b. Kongresówki, **Malinowski, Nocznicki, Kosmowska** i wielu innych.

Z okazji jubileuszu 25-letniego „Zarania“, „Wyzwolenie“ do niedawna organ Stronnictwa tej samej nazwy, zamieściło szereg artykułów, w których autorowie pokrótce nakreślili linje rozwoju początków ruchu ludowego, skupiającego się około „Zarania“ na terenie b. Kongresówki.

Niełatwe było zadanie tych pierwszych pionierów ruchu ludowego na terenie b. Kongresówki, niełatwe mają zadanie także ci, którzy dziś podjęli próbe skupienia chłopów na gruncie wspólnego programu, opartego na samodzielnych wysiłkach wsi polskiej. Ale trzeba wierzyć, że przecież nadejdzie chwila wyzwolenia dla chłopów, dziś zawsze jeszcze majoryzowanych i rozbijanych przez mniejszość narodu. Przyśpieszenie tej chwili zależy od tego, czy chłopi obok uzgodnionego programu potrafią w swej masie przeobrazić się w zorganizowane szeregi, czy zdołają znaleźć środki odpowiednie, by tę maszynę organizacyjną puścić w ruch. To też w tej uroczystej chwili weteranom z pod sztandaru „Zarania“ serdeczne składamy życzenia, wyrażając nadzieję, że będzie im dane rozbudować wieś polską na gruncie zjednoczonej organizacji chłopskiej, jaką jest Stronnictwo Ludowe na tym terenie, gdzie chłopów jest najwięcej, gdzie ich najbardziej wyzyskują najrozmaitsze czynniki, wrogie samodzielnemu rozwojowi życia wsi. Oby ta chwila jak najprędzej nadeszła!

P. B.

Chłopi, cieszcie się z sanacji!

Cofanie chłopa i odbieranie mu praw jeszcze za czasu zaborców zdobytych, odsuwanie go od wszelkich zdobyczy politycznych, społecznych i kulturalnych, oto posiew, jakim wieś i chłopa uszczęśliwia okropnej pamięci „sanacja“.

Kiedy w dawniejszych latach na terenie Małopolski wrogo przeciw ludowi działali szlachcice ze swymi fagasami, w Sejmie galicyjskim i na chłopa kręcili bicze, uchwalając wrogie chłopu ustawy, nie było w tem nic dziwnego, bo to starzy utracjusze w konwulsjach przedśmiertelnych rękami i nogami warowali się przed falą ruchu ludowego i przed duchem czasu. Staczali walki latami długiemi, bo chcieli chłopa mieć tylko za sługę i za obrońcę swych dóbr doczesnych, za bydle robocze, a nie za człowieka. A jednak pod naporem organizacji ludowej musieli się uginać i krok za krokiem folgować. I w swem gronie nie miewali chłopskich dzieci, któreby za miskę soczewicy pomagały „wysokiej szlachcie“ do walenia kamieni i kłód pod nogi chłopom, walczącym o swą przyszłość. Nie mieli u siebie Sanojców, Hylów, czy Gwiżdżów, a nawet zdziecinniałego starca o dwóch duszach nie nabyli dla swych celów, ani nie mieli tych miernot chłopskich do swego rozporządzenia, jakimi się sanacja wysztyftowała. Długo czekali nim się im nawinął jaki zdrajca chłopski, żeby im wyciągał kasztany z pieca... Dziś, chłopskie dzieci w sanacji walczą przeciw chłopom! O jakże smutno, gdy się widzi, jak pomagają chłopskie dzieci do wywalenia ustaw, czy sporządzania ich na oczywistą i widoczną szkodę chłopa.

Śmiem twierdzić, że coś podobnego, co wyprawia „sanacja“ przy pomocy sanacyjnych posłów chłopskich, nie mogło się było dziać za czasów zaborczych. **Ktoby był się odważył rozbijać samorząd w ten sposób, jak się to dzieje przy pomocy całej hurmy chłopskich posłów, zasiadających w sanacji i popierać takie ustawy samorządowe, jakie zaprojektowali pp. Jaroszyński i Korsak, a jakie forsuje poseł Duch?** Nie dziwię się wiele p. **Duchowi**, jako synowi austrjackiego żandarma, który już zapomniał, jaką miał młodość i jak się przyżywiał chłopskim chlebem w dzieciństwie, ale dziwię się, jak „poeta chłopski“ **Gwiżdż** to robi, jak to robi „chłopski radykał przedmajowy“ **Sanojca**, jak w takie ślady idzie „wyrabiający się na następcę Bojki“ **Hyla**. Dziwię się, że takie projekty popierają chłopscy wójtowie **Jarosz**, czy **Waligóra**, a nawet się dziwię, że za takimi projektami oświadcza się **ks. Czuj!** Bardzo się dziwię tym chłopskim dzieciom, co prawa chłopskie pomagają spaczać, czy utracać, siedzą w sanacji i nie wołają na całe gardło: „Nie pozwolimy chłopów obdzierać z praw!“

Idzie ustawa kagańcowa o zgromadzeniach. Ma ona „brać chłopa za mordę“, gdy będzie chciał mówić o swej biedzie, czy krzywdzie na zebraniach. Każdego chłopa będzie łatwo wtrącić do aresztu, gdy tego zechce się policjantowi i niewłaściwie zrozumie skarżącego się na swą dolę. Nieukłonienie się posterunkowemu może będzie uważane za „nieposzanowanie władzy“? Kto patronuje tej ustawie? Posłowie chłopscy z sanacji! Znowu „ci mężowie opatrznościowi“! Nie dziwię się znowu przeróżnym adwokatom i nagonionym na poselstwo „cudami nad urna“. Nie dziwię się nawet tym nauczycielom ludowym, co im się chłopskich dzieci uczyć nie chce, a wolą być posłami. Nie dziwię się przeróżnym mękołom politycznym, ale jak się nie dziwić **Potoczkowi** i tym wszystkim posłom „z pod wiejskiej strzechy“, którzy jak złe duchy tańczą przy ognisku, na jakim palą się zdobycze chłopskie! I nawet nie jęknie w nich sumienie? ani na chwilę nie przyjdzie im opamiętanie? Nie owładnie niemi ani sentyment dla chłopa?

Przychodzi sanacja ze swą **ustawą o ustroju szkolnictwa. Chłop do gnoju, a nie do nauki!** — jakby wołał ów sławetny ustrój. Dziecku chłopskiemu utrudni się wszelki dostęp do oświaty, o daniu wyższego wykształcenia chłopskiemu dziecku nie można ani marzyć. Protestują przeciw tym zakusom nie „agitatorzy polityczni“, ale luminarze nauki, jakimi są profesorowie krakowskiego Uniwersytetu! Znów „chłopskie dzieci“ z posłem **Szyszką** na czele w Sejmie nie prowadzą kampanji w obronie chłopskich dzieci! Popierają sanatorskie projekty i nie tamują złowieszczych zapędów, grożących ludowemu szkolnictwu! Nie dbają o przyszłość ni Ludu, ni Państwa, nie dbają o oświatę wsi, bo i z puclika oficerskiego można się dorwać... mandatu poselskiego i karczmy po kółku rolniczem. A co z Narodem będzie, czy to ma obchodzić wójta z Justowskiej Woli?

Chłopi, cieszcie się z sanacji! Kto z Was jeszcze nie wierzył naszym przestrogom, a łudził się „radosną twórczością“ sanacji, poczuje wnet jej ciężar na własnej skórze! Popęka ona Wam nieraz, jeśli się na czas nie opamiętacie i do samoobrony nie powstaniecie legalnie, a stanowczo. Wstecznicy wszystkich maści i przekroju zegnali się do kupy. Dziś ani Radziwiłłowie, ani Hupki, czy głupki wstecznicze nie potrzebują sami prowadzić krucjaty o zatrzymanie swych przywilejów. Dziś nie muszą rozdzierać gardeł za ustawami im potrzebnemi, ale puszcza swych wysłużnych „kolegów sejmowych“, chłopów na poodbieranie chłopom, co już kiedyś zdobyli i utracą w prawach, jakie mieliby zdobyć.

Dlatego, chyba **jeszcze nigdy, nie była potrzebna tak silna organizacja Stronnictwa Ludowego jak dzisiaj.** W przewidywaniu już tego, co idzie na lud, w przewidywaniu tego, o co przyjdzie walczyć i jak ciężko, stronnictwa ludowe zespoliły się w jedno, by zwartszą masą iść do szturmu o prawa ludowe i dla Ludu. Pozapominaliśmy sobie wszelkich uraz, wybaczyliśmy sobie przewiny, darowaliśmy sobie grzechy, skupiamy się z sobą coraz mocniej i pewniej, byle tylko podołać obronie i walce, jaka nas czeka. Poświęcamy szczęście i dobro jednostek, poświęcamy pracę i ofiary, co na nas stać, byle tylko przysłużyć się ludowi i Ojczyźnie. U nas niema ni nagród pieniężnych, ni orderów, u nas niema karjery, ni dostojeństw popłatnych, u nas tylko walka, znój i troska, już nie o nas samych, ale o los i dolę pokoleń, jakie mają wynieść Polskę na czołowe stanowisko między narodami w świecie.

Nad wieś ciągną wielkie, czarne chmury. Po zniszczeniu i wyniszczeniu materjalnem wsi idzie klęska gorsza od materjalnej. **Idzie o opanowanie chłopa na każdem polu i w każdej dziedzinie i ubezwładnienie go na długi okres czasu i pozbawienie go uprawnień obywatelskich.**

Z tego więc powodu trzeba na każdy dopuszczalny sposób usprawniać naszą organizacje i śledzić i zwalczać i bronić się przed zakusami sanacji. Wzmacniajmy szeregi stronnictwa, popierajmy gazety ludowe, składajmy fundusze partyjne, nieśmy posłom ludowym słowa otuchy i odwagi, bo kielich goryczy, jaki dla nas wszystkich przygotowano, jeszcze nie wyczerpał się w Brześciu, ani w szeregu konfidenckich donosów.

Stanisław Szczepański.

Sytuacja na dalekim Wschodzie.

Na Dalekim Wschodzie toczą się zacięte walki. Chińczycy stawiają Japończykom twardy opór, zdaje się, że liczbowa przewaga jest po stronie Chin, a kierownictwo i technika również się poprawia, zapewne wobec nieoficjalnej pomocy Ameryki i Anglji. Liga Narodów podobno tym razem wezwie wyraźnie tylko Japonję do zaprzestania wojny.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— **We Francji nastąpiła dymisja rządu Lavala.** Przy sprawozdaniu w sprawie polityki zagranicznej większość Senatu wypowiedziała się przeciwko wnioskowi rządu. Jako następców wymieniają dotychczasowego ministra wojny Tardieu i Barthou.

— **Na Konferencji Rozbrojeniowej sprawy nie postępują naprzód.** Angielski „Dayli Herald" ostro atakuje konferencję, zarzucając jej, że już utknęła na martwem punkcie i chwyciła się roboty papierowej i że tylko energiczna postawa opinji publicznej może konferencję skłonić do realnego działania.

— **Konferencja Rozbrojeniowa trwa.** Z przemówień dotychczasowych wynika, że **projekt francuski zyskał sporo zwolenników;** oświadczyły się za nim nawet **Chiny, Hiszpanja** i **Łotwa.**

— Sytuacja w Szanghaju wciąż groźna, podobno Japończycy przygotowują się do szturmu generalnego.

— Podobno w sprawie reparacyj nastąpiło porozumienie. Z Genewy donoszą, że na podstawie tego porozumienia miałoby nastąpić **trzyletnie moratorjum.** Cały świat spogląda na Konferencję Rozbrojeniową i na załatwienie sprawy reparacyj i długów wojennych. Od sposobu załatwienia tych spraw zależy przyszłość narodów.

— Pisma donoszą o ożywieniu eksportu w związku z wojną chińsko-japońską.

— **Hindenburg zgodził** się na przyjęcie **kandydatury** ponownej przy wyborach prezydenta Rzeszy.

— **W Austrji,** jak wiadomo, **rządzi rząd mniejszości,** oparty o partję ks. Seipla. Rząd ten uchodzi za **filohabsburski.**

— **Rząd zapowiada redukcje emerytur i rent inwalidzkich,** a podobno także podniesienie opłat emerytalnych i obcięcie płac. W kołach urzędniczych panuje przerażenie.

— **Budżet został uchwalony w trzeciem czytaniu. Stronnictwa opozycyjne zapowiedziały, że budżet ten uważają za nierealny i że zań nie biorą odpowiedzialności.** W imieniu klubu Str. Lud. deklarację złożył poseł **Róg.**

— W głosowaniu nad **kontyngentem rekruta socjaliści głosowali przeciwko przedłożeniu.**

— Na skutek protestu stronnictw polskich **wybory gminne w Trzyńcu zostały unieważnione.** Nowych wyborów nie będzie, gdyż stronnictwa czeskie zawarły z polskiemi kompromis. Polacy zatrzymają większość.

— Prasa donosi o noweli do **rozporządzenia o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Projekt przewiduje powiększenie okresu pracy dla uzyskania bezrobocia z 20 na 30 tygodni.

— **Rząd pragnie rozszerzyć moc dekretu o polskiem prawie przemysłowem na teren województwa śląskiego.** Będzie to mógł uczynić tylko za zgodą Sejmu Śląskiego.

— **Państwowa Fabryka Zw. Azotowych** redukuje robotników i urzędników.

— Do Sejmu wpłynęła ustawa o podatku od drożdży, który wyniesie około **1.30 zł** od kilograma.

— Liczba **bezrobotnych w Polsce** wzrosła do cyfry **336.106.**

— W **Sejmie toczy się walka o nową ustawę zgromadzeniową,** która według przedłożenia rządowego w wysokim stopniu krępuje wolność obywateli i jest sprzeczna z Konstytucją.

— **Rząd przedłożył w Sejmie nową ustawę emerytalną,** kasującą prawa nabyte. Projekt wywołuje w kołach urzędniczych wielkie rozgoryczenie.

— **„Huta Pokoju"** urlopuje **2.100 robotników,** położenie jej jest beznadziejne, wszędzie redukcje i unieruchomienia, a w Zagłębiu węglowem grozi strajk generalny.

Sprawa parcelantów i zadłużenia rolnictwa drobnego

na obradach sejmowej Komisji Reform Rolnych.

W końcu grudnia r. z., jak o tem powiadomiliśmy czytelników, sejmowy Klub Stronnictwa Ludowego złożył w Sejmie wniosek o konieczności ratowania osadnictwa na Pomorzu i wogóle ratowania rolnictwa drobnego od ciężkiego zadłużenia.

W styczniu r. b., jako dopełnienie do tamtego wniosku Klub Stronnictwa Ludowego złożył drugi, dodatkowy wniosek, domagający się całkowitego umorzenia długów drobnych rolników w Banku Rolnym z pożyczek: 1) na odbudowę po zniszczeniach wojennych i 2) na podniesienie kultury rolnej (sady, maszyny, lepszą rasę bydła i ziarna siewnego i t. p.).

Jedno z drugiem ściśle się wiąże, więc też dnia 3 i 4 lutego b. r. obie sprawy stanęły na porządku dziennym obrad sejmowej Komisji Reform Rolnych.

Po dyskusji nad wnioskiem Klubu Ludowego w grudniu Komisja Reform Rolnych powzięła następującą uchwałę: **„Komisja Reform Rolnych zwraca się do Pana Ministra Reform Rolnych, by na najbliższem posiedzeniu Komisji przedstawił projekt akcji ratowniczej tak dla osadników, jak i też dla wszystkich gospodarstw, powstałych z przebudowy ustroju rolnego (z parcelacji, scalania gruntów, likwidacji serwitutów, — zadłużenia przy tem), a w szczególności zadłużonych w Państwowym Banku Rolnym, i do tego terminu Komisja odkłada rozpatrzenie wniosku Klubu Stronnictwa Ludowego".**

Właśnie dnia 3 i 4 lutego Komisja obradowała w powyższych sprawach. Imieniem Ministerstwa Reform Roln., dyrektor Wydziału Finansowego złożył sprawozdanie ze stanu zadłużenia rolników drobnych wogóle, a zwłaszcza gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego. Okazuje się, że z tytułu tej przebudowy już od czasów niepodległości Polski gospodarstw od ½ do 20 hektarów było 3 miljony 155 tysięcy, a teraz jest takich zgórą 3 miljony 300 tysięcy.

Gospodarstwa te miały przed wojną ogółem około 13 miljonów hektarów, a teraz jest ich około 14 miljonów 800 tysięcy hektarów.

Uległo scaleniu 318 tysięcy gospodarstw. Liczba tych gospodarstw przez działy rodzinne zwiększyła się z 318 tysięcy na 452 tysiące.

Za serwituty 199 tysięcy drobnych gospodarstw otrzymało ogółem 533 tysiące hektarów ziemi.

Trzecia część wszystkich drobnych gospodarstw została objęta przez akcję przebudowy ustroju rolnego, a mianowicie przez parcelację, scalenie i likwidację serwitutów.

Gospodarstwa wyszłe z akcji przebudowy ustroju rolnego, czyli owa trzecia część wszystkich drobnych gospodarstw dziś obciążona jest zadłużeniem w ogólnej sumie zgórą 1 miljarda złotych.

Owa trzecia część wszystkich gospodarstw, jako wyszłych z przebudowy ustroju rolnego, obciążona 1 miljardem długów, na umorzenie długów i na procenty musi rok rocznie spłacać około 40 miljonów złotych. Jednakże w ostatnie lata sumy tej nie spłaca.

Niespłaconych zaległości na dzień 1 stycznia 1932 r. było: niespłaconych długów długoterminowych razem około 26 miljonów zł, niespłaconych długów administrowanych przez Państw. Bank Rolny — 22,233.268 zł.

Jedynie samych rent od osadników na kresach zachodnich należy się około 20 miljonów złotych.

Najwięcej zalegają rolnicy: z wojew. kieleckiego 3,541.901 zł, z woj. lubelskiego 3,326.364 zł, z woj. pomorskiego 1,886.000 zł, z woj. poznańskiego 1,212.000 zł.

Cała suma zaległości wszelkich pożyczek (w tem i rentowych) czyni poważną kwotę około 66 miljonów złotych. Jedynie suma zaległości reszty ceny kupna ziemi (z parcelacji państwowej) w r. z. 1931 czyniła kwotę 9,631.000 zł; suma ta należy się od 100 tysięcy osadników-parcelantów. A prócz tego zgórą 70 tysięcy parcelantów osiadłych na ziemi państwowej wpłaciło tylko zadatek. Nie mają oni przewłaszczenia i wogóle nie mają uporządkowanych papierów i ci rat nie wnoszą.

Z powyższego pobieżnego wejrzenia w stan zadłużenia drobnego rolnictwa wogóle, a gospodarstw wyszłych z przebudowy ustroju rolnego w szczególności, widzimy, że: 1) stan zadłużenia jest bardzo wielki i 2) że praca nad naprawą ustroju rolnego dopiero jest rozpoczęta. Trzeba więc jeszcze bardzo wiele szczerej a życzliwej dla rolników drobnych pracy, żeby przebudowa ustroju rolnego i dla rolników i dla Polski budowała moc.

W dyskusji nad akcją niesienia ratunku zadłużonemu rolnictwu drobnemu przemawiał poseł Mikołajczyk z Pomorza i prezes Malinowski.

Co zamierza rząd?

Po przemówieniach naszych posłów przedstawiciel rządu złożył oświadczenie nie dość jasne i nie dość obowiązujące. Oświadczył mianowicie, że rząd

1) **gotów iść na to, ażeby spłaty różnych zadłużeń drobnych rolników odroczyć,** że

2) **zamierza dążyć do tego, iżby spłaty długów drobnego rolnictwa rozłożyć na dłuższe nieco lata, np. na dwa,** i że

3) **zamierza obniżyć procenty od pożyczek Banku Rolnego.**

(Co do tych pożyczek, które Bank Rolny daje przez Kasy Stefczyka, Kasy gminne i komunalne, pos. Malinowski zwrócił uwagę, iż procenty od nich wynoszą 12—18% na rok. Tak wysokie procenty rolnika muszą rujnować.)

Oświadczył też przedstawiciel rządu, iż zarządzenie co do wszystkich powyższych ulg ogłosi **przed 15 lutego.**

Wogóle przedstawiciel rządu na Komisji Reform Rolnych był ostrożny. Ostrożnym w zapowiedziach i obietnicach był również i sam minister. Tłumaczył się, że dopiero centralna Komisja Finansowa przy Radzie Ministrów zdecyduje, jakie i w jakim stopniu ulgi będą stosowane.

Co życie niesie.

Obecne życie podatnika.

Znana jest rzecz, że każdy samodzielny rzemieśnik prócz swoich rąk potrzebuje narzędzi, materjału, aparatów, albo też maszyn. Obecnie zaskoczony przez tak zwany kryzys, nie ma żadnej pracy i nad niejedną kwotą odbiorców musi z żalem zakreślić znak św. krzyża.

Ale nie na tem się kończy. Władze skarbowe energicznie rozwijają swą praktykę w ściąganiu kwot w gotówce, a że jej niema, fantuje się i sprzedaje kosztowne narzędzia, maszyny, za nader śmieszne ceny. Nawet stary rower, na którym kilka razy wieziono podatek do urzędu podatkowego, nareszcie znalazł miejsce na „edykcie".

Na nic nie przydadzą się nasze sumienne zeznania. Nie zeznasz, to oprócz podatku czeka cię kara, zrobisz zeznanie, to idzie do kosza, a sumę ustali komisja. Słowem, czego nie zniszczy kryzys, to wali się wskutek presji podatkowej i obywateli zamożniejszych robi się dziadami, zrozpaczonymi kandydatami na samobójców. Zapytać trzeba, czy kraj nasz i nasza ojczyzna istotnie nie potrzebuje naszej pracy, czy nasza Polska nie potrzebuje drobnych przemysłowców, czy na nic się już nie przydamy, skoro nas się systematycznie niszczy? Nasze dzieci spoglądają z żalem na reklamowe napisy, dotyczące produktów spożywczych.

Daremnie nas wzywają do przetrwania różni dostojnicy; z cierpliwością przetrwajcie i spierajcie się wzajemnie, podajcie kromkę chleba potrzebującemu. A gdziesz sumienie władz skarbowych, gdzie ich miłosierdzie, rujnuje się nasze życie, wyrywa nam się mienie na rzecz „Skarbu" za bezcen, a któż zaspokoi nasze dzieci?

J. Duda.

NA CO OCZY NASZE OTWORZYŁ BRZEŚĆ?

Przed rokiem nasi działacze i przywódcy zostali schwytani i zamknięci w twierdzy brzeskiej. Wiadomo co tam przeżyli. W rok potem dopiero powołano Sąd, by stwierdzić przed narodem, że ten akt przemocy, nie poprzedzony żadnem obwininiem był jednak czynem zgodnym z literą prawa, i że ci ludzie posadzeni dziś na ławie oskarżonych na takie potraktowanie ich wówczas „zasłużyli", a nawet ponieść muszą jeszcze większą dalszą karę.

Sprawa w Sądzie miała być głośnem na kraj cały oskarżeniem więźniów brzeskich o jakieś wielkie krzywdy, wyrządzone Ojczyźnie i uzasadnić w ten sposób przed narodem dokonaną na nich zbrodniczą napaść. **Stało się inaczej.** Przez 55 dni zabierali głos przed sądem: najpierw oskarżyciele i ich świadkowie, potem liczny zastęp niezależnych członków społeczeństwa, którzy stanęli jako świadkowie obwinionych. Treść sprawy już jest jasna dla każdego, co dotychczasowy jej przebieg śledził z uwaga.

Urzędowi oskarżyciele, słudzy dyktatury, co jarzmem na nas padła, usilnie i bezowocnie próbowali osłonić swymi wywodami akt przemocy brzeskiej. Tymczasem w ciągu całych tygodni **szedł — nie przed Sądem tylko, ale przed Narodem** — korowód ludzi, odsłaniających: dzień za dniem, godzinę za godziną, czyn za czynem, zbrodnię za zbrodnię, całą prawdę stosunku przygodnych rzadzicieli do wydanego im na pastwę społeczeństwa.

Ze złożonych pod przysięga zeznań świadków powstał przed oczyma każdego myślącego obywatela obraz dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce. A obraz ten uderza zabójczem podobieństwem do tej staroszlacheckiej Polski co to nierządem stała, co swój tłum poddańczy trzymała w grzęsawisku niewoli i upodleniu a szczyciła się swarliwą buńczucznością bezmyślnej gromady drobno-szlacheckiej i pychą garstki magnackich sobiepanów. Tej staroszlacheckiej Polski, co ginąc żyła wciąż jeszcze nad stan, bo planem i sterem jej spraw publicznych była... prywata.

Ten obraz dzisiejszego życia Polski, taki przeważająco podobny do tej dawnej przeszłości, co w obce poddaństwo wtłoczyło kilka pokoleń narodu — by treścią oskarżenia, które zabrzmiało jak dzwon w sali Sądu brzeskiego.

Jaki był koniec sprawy? Wiadomo. Rzecz najważniejsza przedtem się stała. Każdy myślący obywatel zobaczył rzeczywistość dnia dzisiejszego życia Polski. Blask gorzkiej prawdy uderzył w jego duszę, budząc nowe myśli i uczucia.

Irena Kosmowska.

WYMOWA FAKTÓW.

Jeden z dzienników donosi z Wilna:

„W pobliżu wsi Oszmianka znaleziono trupa Spirydona Góreckiego. Jak opowiadają mieszkańcy tej wsi, był on kiedyś zamożnym rolnikiem. W ostatnich latach wpadł w nędzę i obecnie zmarł wskutek wycieńczenia".

* * *

Inny znów dziennik pisze:

„Władze wojskowe są obecnie zasypane formalnie podaniami o przyjęcie do wojska. Mnóstwo kandydatów czyni starania w kierunku przyjęcia w poczet zawodowych podoficerów a także szeregowych. Do wiosennego poboru zgłoszą się tysiące ochotników, którzy już obecnie starają się o przyjęcie do służby. Zjawisko tłumaczy się **wielką biedą, jaka dokucza ludziom.** Obecnie mnóstwo młodych ludzi marzy o **pewnym kawałku chleba i dachu nad gło-**

wą w koszarach. Większość podań nie jest uwzględniana".

Cóż się dziwić? Wszak niedawno czytaliśmy w „Zielonym Sztandarze" o wypadku, który zdarzył się na Pomorzu, iż dwóch ludzi oskarżonych o jakieś przekroczenie błagało sędziego, by ich zamknięto w więzieniu, gdyż inaczej czeka ich śmierć z głodu i zimna.

* * *

Wskutek zastoju gospodarczego ruch towarowy na kolejach zmniejszył się do tego stopnia, że 75 tysięcy wagonów stoi bezczynnie. Obliczono, że te bezczynnie stojące wagony zajmują 700 kilometrów toru kolejowego.

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

Kursy polityczne.

Okręgowy Zarząd Stronnictwa Ludowego urządza szereg kursów polityczno-społecznych, mających na celu uświadomienie młodszych działaczy ludowych o prawach politycznych i obywatelskich, o organizacji i ustroju państwa i samorządu, o położeniu politycznem i o celach oraz zadaniach Stronnictwa Ludowego.

Pierwszy kurs taki odbył się w **Brodach pod Kalwarją** dla uczestników z powiatów wadowickiego, bialskiego, oświęcimskiego, makowskiego, nowotarskiego i myślenickiego. Kurs ten przeprowadzili pp. **Witos** i **Dr. Putek.**

Następny kurs odbył się w **Krakowie** dla powiatów krakowskiego, bocheńskiego, wielickiego i miechowskiego. Wykładali na nim pp. **Dr. Kiernik, Dr. Putek, Brodacki, Witos, Dr. Janik, prof. Marchlewski.**

Trzeci kurs odbył się w **Tarnowie** dla powiatów: sądeckiego, grybowskiego, limanowskiego, gorlickiego, brzeskiego, pilzneńskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. Na kursie tym wykładali pp.: **Witos, Dr. Putek, Madejczyk i Dr. Kiernik.**

Dalsze kursy są w toku. W powyższych trzech kursach wzięło udział około 250 młodszych obywateli, którzy nie szczędzili czasu i trudu, aby tylko pogłębić swoje przygotowanie do działalności politycznej pod sztandarem Stronictwa Ludowego.

Przeniesiony został Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego z ulicy Nowy Świat 49, m. 3, **na ulicę Marszałkowską 68, m. 11,** i mieści się razem z redakcją i administracją „Zielonego Sztandaru". Listy i interesentów kierować należy na nowy adres. Telefon chwilowo redakcji „Zielonego Sztandaru" Nr. 8-97-12.

Z Małopolski.

KALWARJA. Zebranie Stronnictwa Ludowego. Członkowie Stron. Ludowego na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 6 stycznia br. między in. sprawami uchwalili głębokie wyrazy czci i hołdu dla więźniów brzeskich, w szczególności najczcigodniejszemu prezesowi Stron. Ludowego, Wincentemu Witosowi i Drowi Putkowi. Oby Bóg dopomógł im zwyciężyć w walce z nieprawościami. — Uchwalono również współczucie i uznanie b. posłowi Antonemu Style z Choczni, który nieugięcie i twardo stoi pod sztandarem chłopskim w szeregach walczących z nieprawością sanacyjną. Los wepchnął tego starca na kilka tygodni do więzienia. Padł ofiarą w walce o prawo.

Za Zarząd Stron. Lud. na okręg kalwaryjski:
Sebastjan Ryłko, sekretarz. Jan Oleksy.

Plebiscyty antyalkoholowe. Pisaliśmy, że gminy **Chocznia** i **Nieprz** przeprowadziły ponowny plebiscyt antyalkoholowy, który utrzymał w mocy dotąd od dwóch lat obowiązujący zakaz sprzedaży wódki.

Taki sam plebiscyt przeprowadziły gminy **Frydrychowice** i **Kaczyna,** również utrzymując w mocy zakaz sprzedaży wódki.

Natomiast w gminie **Inwałd,** gdzie od dwóch lat obowiązywał zakaz, **plebiscyt nie powiódł się dzięki niedbalstwu ludności.** Wprawdzie 440 głosów padło za utrzymaniem zakazu w mocy, atoli brakło 200 głosów, aby uchwała mogła stać się prawomocna. Według ustawy do głosowania stanąć musi przynajmniej połowa uprawnionych do głosowania, a właśnie do tej połowy brakło 200 głosów. Takie są skutki nieczytania gazet ludowych i słuchania różnych geszefciarzy jedynkowych.

Województwo Śląskie.

Z Komisji budżetowej. Odbyło się posiedzenie Komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śląskiego, na którem omawiano sprawę tangenty. Ostateczne załatwienie tej sprawy odroczono. Przyjęto budżety Urzędów Ubezpieczeń oraz działu pomocy lekarskiej dla urzędników, a wreszcie uchwalono subwencję w wysokości 30.000 zł dla Śląskiej Izby Rzemieślniczej.

Dwie katastrofy na kopalniach. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar na kopalni Gothard w Orzegowie powiat Świętochłowice. W kopalni na szczęście nie pracowano z powodu świętówki, to też pożar nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Szalejącego żywiołu nie udało się dotąd ugasić, kopalnia ta bowiem ma połączenie z innemi szybami, skąd dochodzi powietrze i podtrzymuje płomień.

Podobny wypadek zaszedł na kopalni „Bikisz" w Janowie. Na szybie tym powstał mały pożar, który starali się ugasić górnicy. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja gazów, skutkiem czego jeden górnik Habryka został zabity na miejscu, a siedmiu innych odniosło lżejsze i i cięższe rany.

Wskutek katastrofy straci pracę około 1500 ludzi, pożar zniszczył bowiem urządzenie kopalni.

Położenie w górnictwie nie uległo poprawie. Kopalnie pracują ze załogami znacznie mniejszemi i stosują „urlopy turnusowe", to też niezadowolenie robotników jest wszędzie wielkie.

Cukier grzeje!

Doświadczenie nas poucza —
Zimno temu mniej dokucza,
Kto swe siły cukrem krzepi,
Ten mróz ostry znosi lepiej.

Jeśli chcesz wytłumaczenia,
Czem jest cukier dla stworzenia —
Tem, czem węgiel jest dla pieca,
Bo go grzeje i podnieca.

„Ludzie szczury". „Polonja" od dłuższego czasu zamieszcza feljeton, opisujący dolę najbiedniejszej ludności Górnego Śląska, bezdomnych. Ludzie ci, często nie z własnej winy, znajdują się w skrajnej nędzy, bez dachu nad głową i są zmuszeni nocować na hałdach, w starych cegielniach i t. d. Policja często urządza na nich obławy i podobno niejednokrotnie źle się z nimi obchodzi. Ostatnio prasa doniosła o dwóch „samobójstwach", uwięzionych w aresztach śledczych.

W Chorzowie zamordowano w bestjalski sposób Pawła Luedecka. Zachodzi podejrzenie, że mordu dokonano na tle zboczenia seksualnego.

Z Rybnickiego.

W Moszczenicy wybuchł w dniu 9 b. m. pożar w mieszkaniu K. Burdzika.

RYBNIK. Przed sądem stanął pełnomocnik hr. w Raciborzu p. Schwarzkopf za zatajenie należytości podatkowych. Schwarzkopf skazany został na zapłacenie zatajonej sumy a w razie nieściągalności na rok więzienia.

Z Bielskiego.

BIELSKO. Służąca Świątkówna zmarła nagle, przyczem przyczyny śmierci nie stwierdzono.

W ŁAZACH wybuchł onegdaj pożar u Pawła Guni, niszcząc doszczętnie stodołę wraz z zapasami paszy dla bydła.

CHYBIE. Rzadko kiedy pojawiają się na łamach prasy artykuły, któreby od czasu do czasu zilustrowały w części to, co dzieje się na terenie tut. gminy. Zdawałoby się, że u nas „świat deskami zabity", który nie daje o sobie znaku życia. Otóż tak nie jest. Liczne Towarzystwa kulturalno-oświatowe starają się o to, by nudy wiejskiego życia zimowego przerwać godziwą rozrywką.

Ponieważ już dawno nie było artykułu, przedstawiającego pracę na terenie naszej wsi wsi, chciałbym ją pokrótce scharakteryzować. Na pierwszy plan w każdej miejscowości wysuwa się miejscowe Koło Macierzy Szkolnej. Ono powinno przodować w pracy oświatowej. Niestety — już od kilku lat przechodzi Macierz kryzys. Może jest on odbiciem powszechnie istniejącego kryzysu gospodarczego. Powiedzieć można śmiało, iż „Koło się wcale nie obraca". Prawdopodobnie Zarząd Koła wychodzi ze stanowiska nieurządzania imprez z powodu ogólnej biedy, braku pracy i pieniędzy. Nie daje nawet inicjatywy do urządzenia tak potrzebnej w tych czasach tradycyjnej „Gwiazdki szkolnej". Chyba prawie w tych czasach ogólnej biedy należało urządzić gwiazdkę, przeznaczając kilkadziesiąt złotych na tak szlachetny cel. Dopiero Wydział gminny, widząc brak zainteresowania, przystąpił do obdarowywania dzieci biednych robotników ubraniami, bucikami itp. Również dyrekcja cukrowni ofiarowała 150 zł na ów cel. Należy się Wydziałowi gminnemu za hojny dar w kwocie 400 zł, jak zarazem Dyrekcji cukrowni najserdeczniejsze podziękowanie.

Macierz Szkolna, która powinna być najpoważniejszą placówką kulturalno-oświatową, jest zaniedbana, a przypisać to należy niewłaściwemu doborowi ludzi stojących na czele miejscowego Koła. Zarząd Koła powinien ulec zmianie a kierunek pracy przejdzie na lepsze tory. Inne towarzystwa miejscowe „ruszają" się aż zanadto, nie zaspakajając jednak w zupełności wymagań i potrzeb wszystkich warstw społecznych ludności miejscowej.

Nie można jednak milczeniem pominąć jednego towarzystwa, które swoją bezinteresowną, ofiarną i zbożną pracą zasłużyło na uznanie i usilne poparcie. Jest niem **Towarzystwo Śpiewackie,** założone z inicjatywy miejscowego nauczycielstwa a w szczególności obecnego dyrygenta p. naucz. Romowicza. Tow. to wystąpiło pierwszy raz z chórem żeńskim w dniu patrona młozieży św. Stanisława Kostki. Występy chóru były nadspodziewane i przypuszczać należy, że znów będziemy świadkami podobnych występów.

Obserwator.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Długoletni starosta powiatu cieszyńskiego, p. dr. Jerzy Kisiała, przeszedł w tych dniach na emeryturę. Obowiązki starosty pełni od dnia 10 bm. zastępczo wicestarosta p. dr. Zagóra.

Z licznego grona kandydatów na stanowisko starosty cieszyńskiego wybrano dotychczasowego starostę powiatu inowrocławskiego (na Kujawach) p. Władysława Kutznera.

CIESZYN. (Z Towarzystwa Teatru Polskiego.) Z „Dziewczyną i hipopotamem" zjeżdża do Cieszyna Teatr krakowski im. Juljusza Słowackiego w dniu 19 lutego 1932 r. Jest to nowa sztuka angielska w trzech wesołych aktach, napisana przez Mary Lucy. Bilety już do nabycia w Kresach. Początek przedstawienia o godz. 19½ wieczor. Ceny miejsc zniżone.

Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Zwracamy Oddziałom wyżej wspomnianego Towarzystwa uwagę na zakłady „Avenarius" w Cieszynie, ul. Wałowa 5, w których wyrabia się bardzo skuteczny środek do zwalczania szkodników w sadach pod nazwą „Neodendryna", która składa się z karbolineum stężonego, oczyszczonego z szkodliwych dla roślin kwasów przy dodaniu soli mineralnych, działających zabójczo na szkodniki, jak naprzykład: tarczówka, jajka mszyc, gąsienice i różne grzybki. Neodendryna działa dwa razy silniej niż „Arbosalus" lub „Dendryna". Bierze się najwyżej na 100 litrów wody 3—5 kg a kosztuje tyle co „Arbosalus". Neodendryna przy użyciu większych ilości jest tańszą niż inne środki.

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „Feniks" we Wiedniu. W roku 1931 wystawiono 126.786 **nowych** polis na łączną kwotę **70 miljonów dolarów.** Wpływ **składek premjowych** wynosił **20,500.000.— dolarów.** Obecny stan ubezpieczeń wynosi **ponad 400 miljonów dolarów.** Przebieg stanu szkód był **korzystny.** Towarzystwo „Feniks pracuje **w 19 państwach** i zajmuje **drugie miejsce** wśród wszystkich prywatnych instytucyj ubezpieczeniowych na **kontynencie.**

Z oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego „Beskid Śląski" w Cieszynie. Walne zebranie Beskidu odbędzie się w sobotę, dnia 27 lutego 1932 w małej sali Domu Narodowego w Cieszynie o godz. 14.30 po poł. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1931; 3. odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 4. sprawozdanie kasowe; 5. wnioski Komisji Rewizyjnej; 6. wybory uzupełniające do Zarządu; 7. wnioski i życzenia. Uprasza się P. T. Członków o jak najliczniejszy udział z tem, że osobne zaproszenia nie będą wysyłane. W razie braku kompletu odbędzie się walne zebranie w tym samym dniu i na tem samem miejscu bez względu na liczbę obecnych.

USTROŃ. Trochę wrażeń z okolic Równicy. Utworzono tu „Związek Górali" w ustroniu na Polanie i zrobiono parę zebrań w gospodzie p. Ryszawego, na które zaproszono wszystkich gospodarzy (polańskich) i chałupników jak i robotników leśnych. Po szumnych referatach, które malowały raj sanacyjny, przyczem nie szczędzono obiecek, przystąpiono do zapisu członków bez względu na przekonania. Nie dosyć im tego było, jeszcze się wybrali w podróż od domu do domu i zachęcali do wstępowania do tej rajskiej organizacji. Lecz ludziom powoli otwierają się oczy. Powoli i my przychodzimy do przekonania, że podstępnie wciągnięto nas do związku sanacyjnych obłudników, którzy na cyganie jeżdżą i cyganem popędzają. Od takiego związku nie mamy się czego spodziewać; wszak dobrze znamy tych panów i ich współczucie względem robotnika. W obecnych czasach nie pozwalają robotnikowi nawet chróstu uzbierać w lesie, a w lecie, w czasie najmu trawy — w rębaniskach. Tę chudą trawę sprzedają za zbyt wygórowane ceny, a zdarza się dosyć często, że dla robotnika, który po całych dniach wysiła się przy rznięciu drwa za marne wynagrodzenie, przypadnie najgorsza i najbardziej niedostępna działka.

A gdy wypadnie odwiedzić kancelarję Nadleśnictwa, to się spostrzega liczny personel, a na załatwienie prośby musi się czekać czasem parę godzin, chodząc od Anasza do Kajfasza, nim się otrzyma ostatni podpis. Zdarza się, że prośby nie załatwią za jednym razem. I gdzie tu szybkie wykonanie, sprężystość? A tu różni organizatorowie śmią nam przypominać dawne czasy. To są kpinki sanacyjne, u sanacji dawno zamarło współczucie względem biednego.

Oto mały przykład z Brennej na ten temat. Urzędnik z Zarządu Lasów Państw., kierowany samowolą, z fuzji wypalił do człowieka, jak do zwierzęcia, czyniąc go dozgonnym kaleką. Drzemała u tego panka szlacheckiego stara nieokiełznana buta szlachecka i nienawiść do chłopa.

Możnaby przytoczyć szereg podobnych wypadków z czasów „radosnej twórczości", kiedy to prawo wyzuto z wszelkiej godności. Już my górale znamy dobroć sanacyjną, nawet wiślańska monopolówka z tej rozkoszy wywietrzała, a niejeden już przejrzał, poparzywszy sobie palce na bebechach. I teraz jakiś tam syn gajowego chce nam zawracać głowę, plecie nam bujdy o sanacyjnym raju. Niechaj to powie tym, u których szumi szampan i drogie wina, gdy lud biedny nie ma za co kupić chleba. Oj, paniczu, przestań nas kusić, i nie rób przykrości twemu ojcu, gdyż całkiem nie uchodzi w dostojnym habicie ocierać się o guńki góralskie.

Na zakończenie pozdrawiam Wną Redakcję i życzę jej wytrwania w ciężkiej pracy dla dobra ludu.

„Śląską Gazetę Ludową" zamawiam, choć jest ciężko, gdyż to jest pismo, które patrzy prawdzie w oczy i nas chłopów broni.

Góral z Równicy.

WISŁA - centrum (Sprawozdanie z działalności Koła Macierzy Szk. za r. 1931). Koło liczyło w r. 1931 — 102 członków, co zawdzięcza się gorliwej pracy sekretarza p. naucz. Ernesta Glajcara. Koło odbyło 1 Walne Zebranie i 9 posiedze ńZarządu oraz 1 zebranie ogólne w celu omówienia obchodu 3 Maja. W ciągu roku odbyło się 5 odczytów, 4 przedstawienia i 3 zabawy. W skład programu wszystkich wieczorków wchodziły bezinteresowne występy chóru męskiego „Echa". Podziękowanie należy się również p. dyr. Ferdynandowi Dyrnie jako reżyserowi sztuk amatorskich. W ciągu roku spłacono do reszty pianino, które tem samem staje się własnością Koła. Na pomnik Wolności złożono kwotę w całości 250 zł. Koło troszczyło się także o potrzeby dziatwy szkolnej (subwencja na Gwiazdkę, stypendjum dla ubogich uczniów i wypożyczanie książek). Koło posiada pianino, lampę projekcyjną, scenę, 2 szafy na książki oraz bibljotekę i papiery pożyczki Odrodzenia Polski wartości 200 zł. Za zgodą członków Zarządu wynajmowano towarzystwom kulturalno-oświatowym z Wisły pianino za ulgową opłatą 50 gr na godzinę. Ogólne dochody wynosiły 1286 zł 82 gr, zaś wydatki 1283 zł 99 gr. Majątek Koła wynosi 3292 zł 83 gr. Bibljoteka mieści się w szkole i liczy 744 dzieł w 902 tomach. Czytelników było 106 i przeczytano 1003 dzieł. Książki wypożycza się 2 razy w tygodniu. Obecnie jest w toku zakupienie większej ilości książek wartości 300 zł. W skład Zarządu na rok 1932 weszli pp.: Goszyk Józef, emer. kier. szkoły, prezes; Cieślar Michał, kier. szkoły, zastępca; Glajcar Ernest, nauczyciel, sekretarz; dyr. Sochaczewska zastępca; Niemiec Jerzy, kier. szkoły, kasjer; Goszyk Jan, nauczyciel, bibljotekarz; ks. prof. Nohel Gustaw, zastępca; Podżorski Andrzej, nauczyciel, gospodarz; dyr. Dyrna Ferdynand, reżyser; Dr. Nowak Alfred, lekarz, zastępca; Nogowczyk Paweł, przełożony gminy, członek Zarządu.

WISŁA (Zwinięcie agencji pocztowej). Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach zwija z dniem 15 bm. tymczasowo agencję pocztową w Wiśle 2. Okręg zwiniętej agencji przydzielony będzie do okręgu doręczeń listonosza wiejskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Wisła 1.

Stara Rozyna.

ustąpiła dziś miejsca jej przyjacielowi. Jest to Kanty Grządziołek z pod Wadowic. W następnym tygodniu Tekla znów się zjawi.

Kanty Grządziołek

Musicie ludzie przebocyć, ze mi jus ciyrpliwości brakło. Syćkie sprawy politycne objena Tekla Klebetnica i ani rus popuścić nie kciała. A kas równouprawnienie chłopów z babami? Pieron Kantek jus z nią nie wytrzymoł i odsedł do Rzepichy. Spróbuje teraz jo troche z Teklą popolitykować.

Zesłego tydnia miałek ciekawy sen. Śniło mi sie zek chodził kole jakijś kasarnie cy zomku, a tam stoł wół i okropnie rycoł. A potem zaś śniło mi sie zek widział osła, a siedzioł na nim lis i śli razem do kamienicy, na której była tablica, że to magistrot. Przed magistrotem był wbity slug z toblicom, a na tej toblicy wielgimi literami stoło wydurkowane: „Rzecpospolita Bebewuerja, Powiatowe miasto Dziadowice". A pod tem była plakata, że tyjater elektrycny odgrywo štukę „Robert i Bernad dwa złodzieje".

Medytowołek ze trzy godziny, co ten sen mo oznacać. Sprowdził sie cały. Woła rycacego widzieć, zawse w kuzdym śniorzu znacyło, ze bedzie sprawa z wyzsym urzyndnikiem. Jakby był bycek rycący, to pewnikiem byłaby sprawa z wójtem o niezaśklenie wychodka. Myśle se to nic insego nie bedzie, jeno Kostka Biernackiego spotkom. Bo to — wiecie ten wół na śnie tak rycoł, zeby cały Brześć obudził. Ale wnetki sie pokozało, jakie ten sen miał znacenie. Za pore dni byłek wom w Oświymcimiu. Patrzem, a tu idzie burmiscz Majzel, a za nim krocy z trzema drewnianemi nogami pod pazuchom i aparatem od fotogorafje jakis miescanin i ba skryncili na zomek. Posedek i jo tam. Prawiek trefił na sesyją wójtowską. Sprawiali na niej pogrzebiny. Starosta Zarzycki rycoł jak ten wół na śnie ze juz powiat oświymcimski ostoł na amen pogrzebany i ze mu stołek starościński odjyni i kasik między rusinów przenieśli. Potem ten fotograf syćkie gęby wójtowskie i sekretarskie razem z gembą starosty odfotografował. Bedom dzieci miały pamiątkę, kto narobił pół miljona dugu na niepotrzebne starostwo. Ale teraz ślus! Skońcyło sie starostwo, ino dugi sie nie skońcyły, bo je trza bedzie płacić.

Miołek sprawe w Pekau, tok autobusem przyjechoł z Oświymcima do Wadowic. Z tym autobusem zrobili zydziska ludziom wygode, bo koleją cały dzień jedzies i jesce nie dojedzies. Na rynku spotkołek dawnego asesóra Kółage. Ten syćkie wiadomości mo tak pozbierane, ze nawet Kuryjera nie trzeba. Od niegok ci sie dowiedzioł róznyk rózności. Najpiyrw ze prawo ręka starosty Siefer miał juz być przeniesiony na lepsy stołek.

W wadowskim magistracie już siedzi na stołku burmiscia kunwisorz. Bardzo mnie to uraziło ze teraz gnojówkę magistrot sprzedawoł bedzie jeno dla bebewuerów. Dopiero teraz bedzie śmierdziało jak sie te dwie gnojówki zyjdom. Godołek ze zydkiem Lipsicem. On jucha tez syćko wie. Pado mi ze jak teroz kunwisorz nastoł, to miasto nikaj kryjdy nie bedzie miało. Downiej jak jesce stary burmiscz Klub na magistrackim wekslu sie podpisał, to miastu pozycali, ale teroz jak weksle podpise kunwisorz, albo taki asesór i podkumisorz jak išpektór Bernad abo ptosek Ziemba, to nik na takie podpisa nic nie do. Na całom penksyjom im nie wlezies, kuždy z nik numer mo jeno na wiyrzbie, a takie ptoski to zawse cudzom robote rozgrzebujom, wszyćko zagizdzom, a potem odlecom w ciepłe kraje i cóz im zrobis! Takie ziemby teraz siedzom na magistrocie wadowskim i ćwierkają, co to nie potrafiom, a potem przepadnom jak ten Robert i Bernad w tyjatrze elektrycznem. I nie dobrze mi to sie wyśniło?

Obiecujom te ptoski, ze zrobić majom teraz tramwaj z wadoskiego rynku do Chocnie ku Nęckowej kwaterze, elektryka dla každego z bebewuer bedzie darmo, kuždy emeryta dostanie posade w magistracie, do roku wybudują akademijom i štyry aryjoplany.

Byłek tyz w spółce rolnej. Jesce nie zbankresiła, ceko jaz jej dužnicy nojpierw zbankrecom. Tu mi dyrechtór Kupworek pedzioł, ze posel Hyla z Brzeźnice zrobił jesce jedno i to łostatnie dobrodziejstwo chłopom z wadowskigo powiatu. Załozył im spółke świńską. Ino ze do tej spółki należą tyz tąkie świnie co štyrek nóg nie majom. Świnie bedom sekurowane, a odskodowanie bedzie sekuracyjo wypłocać do ręk tucańskigo pogorzelca, bo ón jest piersy fachowiec od takik jenteresów.

Myśle se Wadowicak byś a do Chocnie nie zaźreć, to byłby jus grzych piekielny. Idem i dosedek ku starej karcmie łosteryji i patrzem a na tem karcmisku wisi tablica z napisem, ze tu jest kasarnia strzelecko rodzaju mynskiego i żyńskiego. Siajbe majom z tyłu. Przed karcmiskiem łazi jakieś brzyćkie chłopisko, jus przez Boga naznacone, bo nawet kudła na nim rosnąć nie chce, a noge wlócy za sobom jak ten djebol z kalendorza. Drze sie do jakigoś drugiego, ze mu w Chocni chłopy nie kciały polowanio wynająć. Myśle se, moze to jakiś niescyńśliwy ingwalid i pytom kobieciny co prawie sła ku Wadowicom, bez co ten ingwalid tak sie drze. A óna mi pado: „jakita ingwalid, bobo mu nogę wykręciła, bo skierny był. On zgrabny do polowanio chyba na pchły w gaciak". Ide dalej i przysedek do Sokoła choceńskiego. A tu stanyło przedemną nieduze chłopiątko ucciwe i pado: „jo mom wos skądsi znać". Mówiem mu cokza jeden i zek tu w Chocni nieroz na wiecak bywoł i pytom go: „cyście wy nie są Bylica, polcyjon z downego gminnego urzędu?" „Jo jes — godo Bylica — a bezcozeście mnie tak poznali?" „Ano — padom — po wąsak, bo jeno dwuk w Polsce mo takie wąsy, jeden Piłsudski a drugi Bylica." Potem pytołek go o te kasarnie i siajbe strzelecką i bez co to takom mobilizacyjom zrobili w Chocni. A ón mi powiado, że do tego strzelca to nolezy ośmi takich, co studerują na rzezimieśników i ze ik w szkole przemysłowej do tego zmusili. „Wiecie Kanty co — pado mi Bylica — łostancie na popolednie a zobocycie tu w tej kasarni cuda." Pokozoł mi taką małą kartecke, a na niej stoło wypisane, ze bedzie w tej kasarni strzeleckij zabawa z kotylcjonem. Oba my ze dwie godziny medytowali co to za siarsia jest ten kotylejon, ale nicmy nie wymiarkowali. Popoledniu przysły do Chocni polcjany, potem wywiadowcy, potem špicle, potem wadowskie podpuscace i markietanki, a były wom tes z Wadowic i takie obstarne babska, co se daly jakiemuś palerowi murarskiemu gęby cementem i wopnem wybielić, bo jaze to wopno im z nosów i brodów sie sypało. A Bylica šturknył mnie i powiado, ze to są różne kubity związkowe i spólecne z Debewuer. Myślem se że to syćko przysło patrzeć, jak bedom kotyliona pokazować. Takie to widać zazarte na to patrzynie. Potem przyjechał starosta Miler powiatowem autem Nro 79 606. Numero to polcyjon Pach zapisoł do książki suzbowej, aby mioł o cem złożyć raport kumisarzowi od polcyje Stanwiewicowi. Wsyćko to pakowało się do tego starego karcmsika na poswiącane przez księdza kapelana wiktuały i gorzołke, pewno mioł sužbę gdziyndbiej, albo go tyz co innego zasło. Z Chocni tyz nikogo my na tym bolu nie widzieli, jeno same wadowicany. Jak jus sprzątnyli gorzołkę na zdrowie prohibicyje i wiktuały, rozpocon operacyjon ten żeński chłop, co mu kudły na gębie rosnąć nie chcom. Stanył jak bocoń na jednyj nodze, ślypia wlepił w powałę, a gębe rozdarł na takom serokość, zeby do niej cało łosteryjo wlazła. Rozkładał i wymachiwoł ręcyskami, prawom serzej, lewom drobniej, tak jakby zamiotoł mietłom jaką kancalaryjom. Mówiem do Bylicy, co to za jeden jest ten rozdarty giźlak. Bylica godo, że to jest bardzo woźny urzyndnik, bo zamiato kancalaryjom monopolu tabakowego Wadowicak i jest jeden na całą Chocnie bebewuer. To moze ón jest ten kotylejon. „Moze być — jota dobrze nie wiem", pedzioł Bylica i pociągnom mnie tam, gdzie markietanki strzeleckie kanapy sprzedawały. Zydki zagrały pieśn nabozną „My pierwsa brygada", starosta stanął jak na „gewer heraus". Myśleimy, ze pokozom kotylejona, ale óni syścy zacyni sie ustawiać w pory i spacerowali po karcmie. Piersom parom sed ten fachowiec od mietły z jakomś kubitom społecnąm, w drugiej parze ankusierka okryngowa z Kacyny z siarsiom strzeleckom, w trzeciej krocył Maciek Bzdura z Baśką Pyrciną, było tych por ze siedem. Bylica šturknył mnie i pado: „widzicie Kanty, takto ślachta sanacyjno polonyza wodzi". Miołek jus stanąć do pory, alek se pomyśloł, jakby sie Tekla zwiedziała, toby mnie jesce w gazety puściła, zek sie na sanatora przekrzcił. Wyślimy z tej zabawy gdzieś po północku i zaśmy na gościńcu spotkali tego koślawego giźloka jak wrzescoł, ze kotyliona nie było, że zjedli i wypili więcej jak trza i że strzelec nie bedzie mioł za co mobilizacyje zrobić, bo trza kryjde za gorzołke, piwo i kanapy zapłacić. Dobryś — myślem se — jak ci za kotylejona deficyt na boł przysed.

Pozegnołek pieknie Bylice, pocenstowoł mnie jesce fajkowym tabakiem na drogę i posedek do Wieprza, a cok tam widzioł i słysoł, to wom za jakis cos opowiem. Dzis jus nie, bo drukorz masyne zatrzymoł i godo ze ze mną na dziś ślus.

Sprawy gospodarcze.

Giełda krakowska. 4% pożyczka dolarowa 48.25—48.50. Zieleniewski 7.— zł.

Giełda pieniężna w Warszawie. Belgja 124.46, Gdańsk 173.80, Holandja 361.25, Londyn 30.70—30.71, N. York 8.929, Paryż 35.16, Praga 26.40, Szwajcarja 174.18, Włochy 46.40. Berlin pryw. 211.85. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 99.00—99.50, Lilpop 15.—, Starachowice 5.25, Haberbusch 50.—.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Susz w Bujakowie. 18 grudnia otrzymaliśmy 5 zł. **W. Zapała, Mędrzechów.** Prenumerata przyszła. Sprawę z Niedźwiadkiem załatwiliśmy. **Fr. Foryś, Kozy.** Dziękujemy za list. Prenumerata zapłacona do czerwca. **Michał Makarewicz, Podkamień.** Egzemplarz okazowy wysłano. **Ch. w Br.** Niestety nic się zrobić nie da, sytuacja tak się pogorszyła, że wszelkie kredyty zamknięto. **Obserwator, Chybie.** Umieszczamy w skróceniu, prosimy w przyszłości o krótsze a częstsze sprawozdania. **Furmani.** Dopiero w przyszłym numerze. Prosimy o cierpliwość. **Dr. P.** Umieścimy stopniowo. Niestety zbyt ciasne nasze łamy. Wysłaliśmy telegram. Prosimy o adresy sporządzone w myśl ustnego porozumienia. **Sz. Datynie.** W przyszłym numerze. **Sig. Teodor, B.** W najbliższych dniach sprawę załatwimy. **W., Drogomyśl.** Załatwiamy. **K. w Skoczowie.** Dopiero w następnym numerze, gdyż tym razem Tekli niema.

J. P. w G. Będzie w następnym numerze. Nadeszło już po wydrukowaniu. **J. K. w K.** Bardzo dobre. Notatkę zamieścimy w następnym numerze. Barometr sanacyjny opada, stąd wysiłek. **A. B. w Skoczowie.** Nadeślemy listownie w ciągu tygodnia. **K. Cieszyn.** Odezwa będzie w nast. nr.

Za dział ogłoszeń wydawnictwo nie przyjmuje odpowiedzialności.

Parcelę pod budowę
w pięknem położeniu, kilka min. od miasta, przy dobrej drodze, sprzeda S. WIEJA, f-a Hückel w SKOCZOWIE.

Gospoda
przy drodze powiatowej jest od 1 kwietnia **do wynajęcia.** — Bliższe wiadomości udzieli właściciel **Barabosz Paweł w Krasnej.** (przy Cieszynie).

Skoczów. Godny podziwu film od czwartku, 19 II. Kino Miejskie wyświetla film „Cuda w górach Massabiellskich". Mała rodzina żyje szczęśliwie w pewnem miasteczku. Wtem jednego dnia zaskoczyła ich jedynaczkę, małą Antosię, szalona burza w drodze ze szkoły. Z przebytego strachu straciła władzę w nogach. Zrozpaczeni rodzice z bólem serca patrzą na nieszczęście dziecka i słysząc o cudach w Lourdes, dowiadują się o bliższe szczegóły u krewnego malarza, który chwilowo zatrzymał się w górach massabiellskich.

Rozpytującemu się artyście opowiada stara kobieta cudowną historję pastuszki Bernadotty. — Cudowna ta historja, objawienia się Matki Boskiej i t. d., rozgrywają się przed naszemi oczyma w prześlicznych obrazach, widzimy także wspaniałą Kalwarję, olbrzymią katedrę i wszelkie piękności nowoczesnego Lourdes. — Malarz pisze zaraz rodzinie Antosi, aby z nią przyjechała. Stan chorej dziewczynki po przyjeździe do Lourdes nie zmienia się, ale gdy już zrozpaczona matka miała wracać z dzieckiem do domu, Matka Boska ukazuje się we śnie Antosi i uzdrawia ją. Uszczęśliwiona matka i dziecko łączą się z procesją, udającą się do groty i dziękują Matce Boskiej za okazaną im łaskę.

Gospoda
na rachunek z kaucją,
oraz sklep bławatny i korzenny od zaraz do wynajęcia.
Bliższa wiadomość pod M. W. w Redakcji.

Dr. B. WECHSLER
CIESZYN — ul. Remiasza 1

ordynuje od 2—4 godz. popołudniu
w chorobach wewnętrznych.

FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN w GÖSTING
OBOK GRAZU.
SKŁAD DLA POLSKI: w USTRONIU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
poleca swoje: najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).
Zamówienia przyjmuje:
T. A. BREVILLIER & URBAN, skład ołówków w Ustroniu
na Śląsku Cieszyńskim.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.